

Uczeń klasy V a Szkoły Państw. N° 2.

Francuz Anatomii. Z K 10427

Moje przeżycie w Polsce. 10427

Było to rano 10 II 1940 r. ^{gdy} gwałtowny stuk do drzwi i obudził nas ze snu. Kierowaliśmy się na równenogi w ciemność spał. Po chwili z zdziwieniem otworzył drzwi, do których bez namysłu runęła masa Ukraińców wraz z enkawidystami. W pierwszym rzędzie przeprowadzono nieważki, a gdy wszystko poprzewracali karali się nam pakowaci. Wskazy na te ich słowa wybuchnęliśmy płaczem. Oni nas zaczęli uspakajać zapewniając, że najwazniej pojedziemy do drugiego województwa. Zaczęliśmy się pakowaci, bo sanie były już przygotowane. Do Włocławca wsiedliśmy do nich i pojechaliśmy do najbliższej stacji Polyszore. Na stacji z obelżywnymi wiadniami wagonów i przygnębieni ludźmi noszący ciężkie bagaże. Towar i nas załadowano

do wagonów i zamknięto na ciężkie zamki, a dookoła stały konwoje. Poświadczył. ¹⁰⁴²⁷ Plac ogólny wstrząsnął całym transportem jakby każdy przeurował co go spotka: Bóg wie kiedy ujrzymy kochaną Ojczyznę. Koło południa przekroczyliśmy granicę. I rano po kilku godzinach zaczęły się ukazywać piękne wioski rosyjskie, przygarnięte mieszkańcy. Proszant dostawaliśmy już od pierwszej stacji. Ale na dwór nas nie wypuszczono. Jadać kilka dni mało nas to obchodziło bo każdego trapiło smutwienie. Ale kiedy przekroczyliśmy przez most na Woldze małe zainteresowanie powstało wśród wszystkich, bo naprawdę było na co patrzeć. Im więcej posuwaliśmy się na północ, tem stawało się ciekawiej. Po pierwszym czasie dojechalismy do Kollara. Tam nas wyładowali z wagonów i zaprowadzono do klubu, w którym nocować było wprost niepodobiestwem, bo wssy i plaskury były po ścianach.

Pono karano nam bagażi ładować i wiać do sani jednokonnymi, które okropny chłód pod ¹⁰⁴²⁷ kopułami koniskimi. W owej chwili nikt z nas nie myślał, że dojedziemy na jakiekolwiek miejsce, bo nik nie zdziżył się ubrać a mroz dochodził do 50°. Jechalismy tak dwa dni, aż o oczu nasze uderzył widok nie zamowity, bo ukazały się nam baraki, a furman oznajmił, że to miejsce naszego pobytu prziołek, podparowa Jel. Było to w sobotę, rano, gdy tylko wyrzadziliśmy z sani, karano nam iść do Łarini i niedzięk mieliśmy wolną, a w poniedziałek poszliśmy do pracy. Dzieci do dwunastu lat nie muszono do pracy. Strach ogarnia mnie, no myślał już wspomnieć o tymże w taki mroz i śnieg sięgający do pasa, a trzeba było iść do lasu z siekierą w ręku, której naprawdę bałem się, bo nigdy jej nie miałem w ręku. Zaprowadzono nas do takiego lasu, który no naprawdę z niebem rozmawiał

i karano go iinai i robać. Tatus z ~~dużym~~ ¹⁰⁴²⁷ strami
iinai dremu, a ja z mamusia spalolismy galeri.
I od tej chwili ciagle nas gamiano do pracy bez
wypoczynku. Calo nasza roshina chodilo do t pracy
za wyjatkiem siostry koleki. Pomimo to nie mogli-
smy zarobic na kawalek chleba, za ktory trzeba
bylo placic i to nie mogli nikt kupic tylko tyle ile
potrzebowal tylko kilkant gram na kisieczkę
robotnicza. Kupcy w stolowcy byly podobne do
noszych domowych pomysl i czasem zbraklo.
Komendant bardzo sie z nami obchodil, zato
ze bylismy Polakami i wienylismy w Boga.
Jedna rime przepracowalem szereginiwie bo nie
chorowalem. Na lekadzi juz maj, a dopiero
zaręły topniec inigi i spofieca wychylaly sie
zmarzniete borowki. Na ten widok wielka
radosc ogarnęła wszystkich i rzucili sie do lasu
zbierac je i smarzyć, bo tu nie bylo nic kwainego

i ludzie chodzowali na cyngi. Ocuylilo sie ⁵ ~~10427~~ ¹⁰⁴²⁷ nym
czasie zarał sie okres czerwiec i czas przygod i wesela.
Przedko to jednak pueninelo, bo juz na poczatku
wresnia zaręły sie przymorzki a popniekaly je deszcz
i okropne błota. Lniow sie zapowiadala dluga i snoga
zima. Cierka praca zawrotla na nowo. Pracowalem
tak az do amnestii ktora zostala ogloszona 8 wresnia
Wladze ^(zarwieckie) sturo robily nam trudnosc i murilismy
jichoi na własny koszt. I w tym czasie zornalismy
najwiekszego głodu, neoby i wzrow. Podrósuje
w takiż biedzie przyjechalismy do tankienskich
kolchorow. Tam bylo nam ciwie lepiej jak na posiolku.
Po niedlugim czasie wyjechalismy z kolchoru do
Tankientu. I Tankientu pojechalismy nad more.
Nad morzem pobylismy kilka dni i zaladowalismy
sie na statek. Statkiem jechalismy w burze,
a rajchalismy szereginiwie do Pachlewi. W Pachlewi
bylo nam najlepiej ze wszystkich miejsc ~~na~~ naszego
pobytu.